SO HYUN PARK

Koreańska organistka. Studiowała w klasie organów na Uniwersytecie w Seulu oraz w Niemczech, Francji, Holandii. Laureatka licznych nagród międzynarodowych konkursów. Koncertowała m.in. w Niemczech, Francji, Holandii, Polsce, we Włoszech, Szwajcarii i Japonii. Zagrała podczas VI Międzynarodowego Festiwalu Muzyka Świata w Pabianicach.

foto: Katarzyna Rojek

Magdalena Cieślar: So Hyun, swoją przygodę z muzyką rozpoczęłaś od nauki gry na fortepianie...

So Hyun Park: Tak, zaczęłam grać kiedy miałam 8 lat. Na organach dopiero w wieku 20 lat. Tajniki muzyki początkowo poznawałam grając tylko na fortepianie, a żeby dostać się na uczelnię i rozpocząć grę na organach musiałam zdać egzamin z fortepianu, a nie z organów. Tak było kiedyś a dziś już nasz system się zmienił.

A skąd u Ciebie pojawiło się zamiłowanie do muzyki?

W mojej rodzinie nie było muzyków i dziś nikt prócz mnie zawodowo się nią nie zajmuje, ale za to wszyscy ją kochają. Mój ojciec i brat odkąd pamiętam śpiewali, zresztą mają świetne głosy. Moja mama zachęcała mnie, aby z ojcem i bratem wspólnie muzykować dlatego jako dziewczynka często podgrywałam kiedy panowie urządzali domowe koncerty i śpiewali.

Jak doszło do połączenia duetu: Ty i organy?

To była miłość od pierwszego wejrzenia (śmiech), byłam totalnie zafascynowana kiedy usłyszałam i zobaczyłam ten instrument po raz pierwszy. Organy są ważnym instrumentem dla muzyki kościelnej, a że jestem Koreanką wychowaną w rodzinie chrześcijańskiej, to brzmienie organów jest dla mnie czymś zupełnie naturalnym. Dlatego fascynacja tym instrumentem pojawiła się w kościele. Sama dziś oprócz pracy pedagogicznej, jestem też kościelną organistką w Seulu.

Powiedz, skąd taka drobna kobietka, taka kruszynka czerpie siłę i energię do gry na takim instrumencie?

To nie siła fizyczna, (śmiech) to duch chęci i zaparcia się, aby wytrwać w swoim postanowieniu i realizować marzenie o grze na ukochanym instrumencie, bo początki wcale nie były takie łatwe...

...System koreańskiej edukacji?

Tak, też... edukacja w naszym kraju jak i w innych jest w całości odpłatana. Moich rodziców nie było stać, aby w pełni pokryć koszta związane ze studiowaniem więc marzenie wydawało się po prostu nierealne. Poprosiłam rodziców by jednak dali mi szansę... najpierw dostałam się na teologię, a rok później zdałam egzaminy na studia muzyczne. Nie było to łatwe, ale udało się więc byłam pełna determinacji, aby pogodzić wszystkie obowiązki, nie poddać się i stale pobudzać energię do studiowania.

Zdałaś i dostałaś się do klasy organów koreańskiego profesora, który sam kiedyś przeszedł w Europie wszystkie szczeble edukacji ...

To niesamowite, bo to on przed laty był pierwszym Koreańczykiem studiującym organy w Niemczech. Kiedy byłam na pierwszym roku, uczestniczyłam w organowych kursach mistrzowskich w Niemczech, i właśnie wtedy zapragnęłam studiować w Niemczech...

Złapałaś europejskiego bakcyla?

Oj, tak... (uśmiech) bardzo. Otrzymałam rekomendację mojego profesora i... poleciałam do Europy.

I jak było Koreance w Europie?

Myślę, że tak jak Europejce w Korei (śmiech)... na początku trochę „dziko", ale ciekawie i fascynująco... cudownie chłonęłam ten czas.

Skończyłaś studia w Niemczech i nie chciałaś od razu wracać...

Nie, nie chciałam (stanowczo)... rozpoczęłam kolejne studia tym razem w Holandii i potem jeszcze we Francji... przy okazji nauki zwiedzałam i doświadczałam nowych emocji i wrażeń. Historia Europy i jej tradycje dla ludzi z innych kontynentów są ogromnie ciekawe dlatego oprócz studiowania był też czas na poznawanie tej kultury.

Miejsca w których przebywamy, ich piękno i pozytywna energia, wszelkie tam przeżywane chwile odciskają się w naszej duszy, powstają pewne skojarzenia. To takie determinanty naszego lubienia tego, co związane jest z tym miejscem, krajem. Czy stało się tak w przypadku Twoich muzycznych fascynacji?

Myślę, że tak. Bywają tacy, którzy twierdzą, że np. Bach jest nudny, a ja przez pewien czas myślałam, że muzyka Bacha niczym mnie już nie zaskoczy, ale to się oczywiście zmieniło, gdy podczas pobytu w Niemczech zrozumiałam inny wymiar jego twórczości. Poznałam też lepiej kraj i doznałam miłych emocji. Francja przyniosła fascynację muzyką romantyczną, a będąc w tym kraju, grałam jej naprawdę dużo. Jest wspaniała... dramatyczna, emocjonalna, i posiada kolorową harmonię. Faktycznie tak jest, że miejsca i w nich przebywanie oraz ludzie i wydarzenia w jakiś sposób mają też wpływ na nasze muzyczne wybory i emocje. Dlatego lubię dziś Bacha i muzykę francuską.

Europa dostarczyła wielu wrażeń, Twoje studenckie lata minęły, a dziś sama pracujesz ze studentami...

Niestety przyszedł taki moment, że trzeba było podjąć decyzję, czy zostaję w Europie, czy wracam do Korei. Wróciłam jednak do swojego kraju i podjęłam się trudnego zadania - zaczęłam pracować i edukować studentów. Spoczywa teraz na mnie ogromna odpowiedzialność za poziom koreańskiej muzyki organowej. Staram się z ogromną pasją i miłością podchodzić do nauczania i jak najlepiej przekazywać to, co sama kiedyś otrzymałam i czego się nauczyłam.

Odwiedziłaś nasz kraj po raz kolejny. Jakie miałaś skojarzenia z Polską wcześniej, a jakie dziś?

Odległości między nami są ogromne i w sumie mało o sobie wiemy, ale zanim przybyłam do Europy -Polskę kojarzyłam tylko z Chopinem. W trakcie studiów poznałam Polaków i moje pojęcie na temat Twojego kraju ogromnie wzbogaciło się o kolejne informacje... miło wspominam te koleżeńskie znajomości.

Które miejsce w Polsce wywarło na Tobie szczególne wrażenie?

Warszawa... historie naszych miast są podobne... zostały zniszczone podczas wojny, a dziś Wasza stolica jest piękna, romantyczna, artystyczna i na swój sposób melancholijna. Po pierw-